

można



TYGODNIK

Bezpłatny dodatek „Tygodnika Katolickiego”

Rok 2

Gorzów, dn. 27–2 sierpnia 1947

Nr 29

L A T O

Nie żałujecie pracy w lecie,
W zimie słodko odpoczniecie.

* * *

Dziateczki! dziateczki, gdy wyjdziecie w pole,
Zrywacie blawatki, zrywacie kąkole;
Powietrzna ptaszyna lepszy smak objawia:
Ziarnka tylko zbiera, a kwiatki zostawia.

* * *

Gdy lato przyjdzie, lubią dzieci żniwa,
Lubią, gdy piosenkę żniwiarka zaśpiewa;
„Lekka to praca” — mówią dziatki płochę.
Weźcieno sierpa, popracujecie trochę!

St. Jachowicz

MARIA GAWALEWICZ

Jak zostały uratowane ostatnie kłosa

Dawniej, dużo dawniej, gdy jeszcze żyło pokolenie wielkoludów na ziemi i bywało, że chłop chłopu mógł z jednej góry na drugą podać siekiere, wszystko też rozrosło było inaczej, więc i zboże wschodziło gęste i wysokie, jak las, a kłosa żyta od samej ziemi po czubek sam, pełne były ziarna.

Ale ludziska się psuli, wyczerpywali zanadto cierpliwość Bożą; rozuchwalili się tak, że trudno już było Panu Bogu z nimi wytrzymać.

Nijakiego upamiętania nie mieli i broili coraz gorzej, a Pan Bóg patrzył, patrzył i czekał końca, aż mu się to wszystko uprzykrzyło nareszcie; zabrakło Bogu świętej cierpliwości i postanowił wygubić całe ludzkie plemię, skoro niegodne było łask Jego.

Uderzył w chmurę z gniewem i rozsypał ją na taki deszcz, co spadał na ziemię, jak paciorki z pękniętego różańca, ciągle, jednostaj-

nie, bez końca, przez czterdzieści dni i nocy.

A było to czasu żniw samych, kiedy wszystkie pola dostałym zbożem falowały i prosiły się, jak złote owce w upał letni, by z nich to runo gęstym sierpem zdjąć i ulżyć im od ciężaru chleba, który dla człowieka dźwigały.

Z upustów niebieskich wszelako lało i lało strumieniami na ziemię, wzbierały rzeki, stawy, przerywały się groble, występowała woda wszędzie i powodzie rozlewały się na zbożowe łąny, na pole, na pastwiska, zatapiając wszędy chleb dla ludzi, paszę dla bydła. Wielki strach padł tedy na wszystko, co żyło; sumienie ludzkie zadrżało i zlekło się okrutnie, widząc, że to nieprawości i grzechy i zbrodnie człowieka, taką zgubę sprowadziły na ziemię. Pan Bóg patrzył z nieba groźnym okiem i pilnował żeby wody zalewały wszystko dokoła bez litości i w zatopionych nizinach niszczyły na wieki wieków wszelkie urodzaje, aby jednego ziarnka na nasienie nie zostało nigdzie — ani jednego.

I byłby wówczas świat przepadł bez ratunku, a ludzie bez chleba zmarnieli, jak komary na ulewie. Z nieba patrzyła też za Panem Bogiem Najświętsza Panna i serce Jej się ścisnęło z żalą, widząc tę ziemię, na taką zagładę i wymarcie skazaną. Więc zaczęła prosić z początku nieśmiało, potem coraz goręcej, coraz usilniej Boga Ojca, aby już tę resztę kary grzesznym ludziom przepuścił i ulitował się nad ich niedolą.

A prosząc tak i modląc się za nich, zstąpiła z deszczem na zalane pola, po których z pluskiem przele-

wała się woda, a z wody jak główki topielców wystawały już tylko czubki pełnych kłosów, chwiejąc się na wszystkie strony, jakby się chciały korzonkami wyrwać z ziemi i spłynąć na pagórki. Wówczas Panna Najświętsza, unosząc się nad powodzią, chwyciła ręką kłos taki i z płaczem błagalne oczy podniosła ku Bogu Ojcu na niebie i zawołała:

— Choć tyle, bodaj to zostaw im Panie Boże!

I Pan Bóg, który Matce Syna Swego nie mógł niczego odmówić, skinął ręką, a niebieskie chmury zamknęły się odrazu, ulewa ustała, niebo wypogodziło, wody opadać zaczęły, a spod nich zmokłe, obłuskiwane z ziarna i połamane źdźbła zboża na polach znowu ku słońcu wyjrzały, ale już na nich zamiast kłosu, od samej ziemi pełnego, zostało tylko tyle, ile się w drobnej garstce Najświętszej Pannie zmieściło.

Tą resztę uratowaną tylko przez miłosierdzie i litość Matki Boskiej, miał się już człowiek wyżywić po wsze czasy i to musi mu starczyć na chleb i na zasiew. A na pamiątkę komu swe życie i kęs chleba człowiek zawdzięcza, w każdym ziarnku pszenicy, pozostał maleńki wizerunek Maryi Panny Łaskawej, jakby święta pieczęć Bogarodzicy.

Polecamy książeczki do nabożeństwa:

- 1) Ks. St. Bajko T. J: **Jezu Kocham Ciebie** dla chłopców, w dwu kolorach, opr. w płótno 350 zł.
- 2) To samo dla dziewcząt, w przygotowaniu, ukaże się z początkiem roku szkolnego.

Wydawnictwo Księży Jezuitów, Warszawa XXII, Rakowiecka 61.

Bogaty czy biedny

Była piękna niedziela. Po południu wyruszyła cała rodzina na przechadzkę do odległego lasu; szli rodzice i dzieci: 13-letni Leoś, 2 lata młodszy Kazio i 9-letni Bolesław. W dni powszednie nie można było wyjść na kilka godzin za miasto, bo ojciec, robotnik, pracował cały dzień w fabryce, a matka ciągle była w domu zajęta. Za to w niedzielę i święta, skoro tylko pogoda pozwalała, korzystano z świeżego powietrza.

Gdy już przybyli do celu trochę zmęczeni, odzywa się Kazio:

— Chciałbym być bogaty; wtedy jechałobyśmy wszyscy do lasu pociągami albo autem.

Byłoby wygodniej i przyjemniej — wtóruje mu Bolesław.

— Bądźcie zadowoleni, że macie zdrowe nogi — odpowiada matka.

Wtem zaturkotała na szosie bryczka, w której siedział, w towarzystwie swych rodziców, chłopczyk, mniej więcej dziesięcioletni.

— Chciałbym mieć tak dobrze jak on! — wyrывa się Leoś.

— Nierozsądnie myślicie — poucza swych synów ojciec. — Patrzcie tylko, kto jest szczęśliwszy, on czy też wy?

Bryczka stanęła, ale chłopiec z niej nie wyskoczył, jakby to uczyniły inne dzieci; podnieść i podpieścić musieli go rodzice, był bowiem kaleką od urodzenia.

— Zastanówcie się teraz — upomina ojciec: czy on w porównaniu z wami jest bogaty czy biedny? Nasza rodzina jest wprawdzie uboga w pieniądze. Musimy być bardzo

oszczędni w wydatkach swoich; lecz, chwała Bogu, mamy co jeść, mamy dach nad głową i na ubranie, choć skromne, nam starczy. Wszyscy też cieszymy się czystym zdrowiem. Zato powinniśmy być Bogu szczególnie wdzięczni, bo zdrowie to wielki skarb, którego za żadne pieniądze nabyć nie można.

Prawdziwie bogatym jest, kto się cieszy z tego, co posiada. A biednym jest, kto, posiadając wiele, jest niezadowolony i pragnie tego, co dla niego jest niedostępne.

W. K.

Siosenka zuchowa

Od Bałtyku po Karpaty

raz — dwa — trzy — cztery

Maszerują zuchy-chwaty

raz — dwa — trzy — cztery!

Zgodnie w marszu dudnią pięty:

raz — dwa — trzy — cztery

Każdy z zuchów uśmiechnięty

raz — dwa — trzy — cztery!

Od kolebki bowiem przecie

raz — dwa — trzy — cztery

Służą oni dobrej sprawie

raz — dwa — trzy — cztery!

EKA

CIEKAWOSTKI ZE ŚWIATA

W Trynidadzie żyje ptak „Gaucharo“ nazywany też „ptakiem diabelskim“, który jest tak tłusty, że gdy go zabijają tubylcy, przeciągają przez niego knot i sporządzają w ten sposób świecę.

Gdyby ziemia składała się całkowicie z antracytu, mogłaby być spalona w przeciągu 23 godzin, wytwarzając przy tym tyle ciepła, ile daje słońce w jeden dzień.

Józef Baranowski

P O G O D A

Wiatr splata barwą łąki
 Niewidzialną tęczę —
 Lot jaskólek wykreśla
 Słoneczne obręcze.

Faluje trawa w blasku
 Brzóz
 Oddalonych wzgórzem —
 W złotych ramach pogody:
 Zwierciadło kałuży

Tak głębokiej jak niebo
 Pełne barw i zieleni
 I ciszy pogodą podobnej
 Wzoraższym wspomnieniem.

Rzeczy praktyczne**Pamiętaj przy kąpeli...**

1. Nie wchodź do wody zaraz po jedzeniu. Po większym posiłku poczekaj 2½ godziny, po mniejszym 1½ godziny.
2. Nie wchodź do wody zgrzany po pracy lub po bieganiu; odpocznij kwadrans.
3. Nie kąp się w miejscach zakazanych z powodu głębin.
4. Wystrzegaj się wody o mocnym prądzie, który jest niebezpieczny nawet dla dobrych pływaków.
5. Gdy nie umiesz pływać, nie wchodź do wody o nieznannej głębokości.
6. Dla ochłodzenia się możesz oblać ciało i głowę wodą.
7. Wychodź natychmiast z wody, gdy uczujesz dreszcze, i osusz się na słońcu lub wytrzyj ciało mocno ręcznikiem.

8. Po kąpeli nie wystawaj długo nad wodą.
9. Staraj się kąpać w większym gronie, w którymby znajdował się choćby jeden wypróbowany pływak.
10. Staraj się nauczyć pływać.

UŚMIECHNIJ SIĘ!**Cywilizacja**

Nauczyciel: U nas w Polsce było przed laty dużo niedźwiedzi, lecz cywilizacja je wytępiła. A wiecie, co to jest cywilizacja?

Jeden z uczniów: To proszę pana nauczyciela, taka choroba na którą niedźwiedzie zdychają.

Śledzie winne

— No, Karolku, — pyta nauczyciel — dlaczego woda morska jest słona?

— A to dlatego, panie psorze, że w niej są śledzie.

* * *

Nauczyciel:

— Dziecko, żebyś ty wiedziało choć setną część z tego, co ja wiem!

Uczeń:

— Panie profesorze, to nie sztuka, jak się już trzydzieści lat jest w tej samej klasie.

Skąd Papież bierze pieniądze? — pyta się niejeden widząc wielką pomoc papieską dla ofiar wojny. Odpowiedź częściowo daje przykład dzieci murzyńskich ze szkoły w Buta (Kongo), które na apel Ojca św. do dzieci, zbierały dwie tony orzechów palmowych a sprzedawszy je w olejarni pieniądze wysłały do Watykanu.